CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XI. Warszawa, dn. 5 października 1925 r. Nr. 16

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

Do Zarządów

Ochotniczych Straży Pożarnych.

Druhowie!

Czy pragniecie aby społeczeństwo doceniło ideologję strażactwa polskiego i jego zadania?

Czy dążycie, aby samorządy (powiaty, miasta, gminy) wydatniej współdziałały z rozwojem pożarnictwa?

Czy doceniacie przeto, że współdziałanie z Wami społeczeństwa i samorządów zależne jest od uświadomienia rzeczonych o niezwykle doniosłej roli, jaką spełniają ochotnicze placówki strażackie zarówno w zakresie walki z pożarami, jakoteż spotęgowania ducha obywatelskiego i tężyzny fizycznej w narodzie?

Jeśli tak — to pamiętajcie, że obowiązkiem Waszym jest dołożyć starań, aby każda wybitniejsza jednostka społeczeństwa miejscowego, każdy działacz samorządowy i społeczny zapoznali się z albumem

„Pożarnictwo w ilustracjach"

Wydanie to, bezwątpienia, przyczynić się może wydatnie do spotęgowania propagandy pożarnictwa, ilustracje bowiem są chętniej widziane i przeglądane, jeśli tylko Wy, Druhowie, dołożycie starań, aby rozpowszechnić to wydawnictwo.

Oczekiwać przeto będziemy rychłej wiadomości ile egzemplarzy wydania jubileuszowego w 225-ma ilustracjami (cena za egzemplarz z przesyłką pocztową 3 zł. 30 gr.) mamy skierować pod adresem Straży Sz. Druhów.

Redakcja
„Przeglądu Pożarniczego".

TREŚĆ NUMERU:

PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Wychodzi 3 razy w miesiącu: 5-go, 15-go i 25-go.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 5 października 1925 r. Nr. 16

Wycieczka zagranicę.

W górach.

„W góry! w góry, miły bracie!
„Tam swoboda czeka na cię...
„...Tam się szczerzej człek uśmiecha".
Wincenty Pol.

Korzystając z kilku wolnych godzin, postanowiliśmy udać się na jedną z wyższych gór, leżących w pobliżu Salcburga, aby podziwiać stamtąd uroczą panoramę Tyrolu.

Namówili nas do tej wycieczki strażacy miejscowej straży pożarnej i uprzejmy prezes komitetu wystawowego. Dzień wypadł bardzo piękny. Po nocnym deszczu i mgle porannej rozjaśniło się zupełnie. Około godziny 11-ej przed południem wsiedliśmy do kolejki elektrycznej; ta dowiozła nas kilka kilometrów do podnóża góry, na którą prowadzi specjalna kolej parowa o torze zazębionym, a to z powodu stromego jej zbocza, dochodzącego miejscami do 40 stopni nachylenia. Kolej ta prowadzi na sam wierzchołek, który wznosi się przeszło 1200 metrów nad poziom morza.

Pociąg składał się z parowozu i 3-ch wagonów. Parowóz o pochyłonym kotle, o podwoziu z małemi kołami, pomiędzy któremi na tylnej osi obsadzone są potężne koła zazębione. Ich zadaniem jest ustawiczne zaczepianie się za zęby specjalnych szyn, leżących pomiędzy zwykłym torem. Parowóz pchał przed sobą wagony otwarte o pochyłych nieco ławkach. Ławki te, jak rówież i kocioł parowozu, pochylają się, gdy tor biegnie po płaszczyźnie; natomiast po wejściu na górę na pochyły tor, kocioł parowozu i ławki przyjmują normalne położenie poziome. Zrazu jechaliśmy 2 kilometry płaszczyzną do samego podnóża góry, przerzynając piękne ogrody i kwiecistą łąkę aż do lasu, którym pokryte są zbocza góry. Wjeżdżamy do lasu i zaczynamy się zwolna piąć po pochyłym torze. Parowóz zaczyna sapać i wydychać głośno parę. Jazda jest bardzo powolna: tem lepiej, gdyż pozwala to napawać się coraz to piękniejszemi widokami. Las składa się z brzóz, buków i grabów, okrytych cudną zielenią—listkami, odmłodzonemi przez niedawny deszcz. Skąpane w słońcu krzewy, trawa i drzewa błyszczą tysiącami brylantowych kropelek rosy. Powietrze przesycone aromatem, odświeżone wilgocią, napawa płuca. Drzewa zaczynają rzednąć i za chwilę po prawej stronie odkrywa się całe zbocze góry i bardzo rozległy widok na olbrzymią dolinę Salcburga. Miasto całe widnieje jak na dłoni; malowniczo rozsypane domy i wille wśród zieleni ogrodów, a pośrodku wystrzela góra zamkowa okolona na wierzchu koronką ścian zębatych, bastjonów i wież, a za nią łańcuchy górskie, wyższe i jakby bliższe, lekko tylko zarysowujące się we mglistej dali i w oparach po nocnym deszczu.

Pociąg pracowicie posuwa się coraz wyżej, odkrywając przed naszemi oczami coraz to wspanialsze widoki. Ściana lasu, rosnącego z lewej strony przez cały czas posuwania się naszego w górę, zaczyna powoli się cofać od toru i robi wrażenie jakby zapadała się w ziemię, to pociąg nasz skręca i wtacza się na lewe zbocze góry. Jesteśmy porwani nową panoramą, ukazującą się na lewo. Nowe pasma gór o dziko załamanych i postrzępionych wierzchołkach, nowe bliższe pojedyncze skały nagie, śmiało strzelające ku niebu. Roślinność zmienia całkiem swój charakter. Już niema buków, miejsce ich zajmują jodły i świerki, napawające żywicznym aromatem powietrze, które jest jakieś lekkie, upajające. Czujemy się świetnie. Jakowaś moc i energja życiowa rozlewa się po kościach. Na duszy tak błogo, a nerwy uspokajają się....

„Świeższe, żywsze barwy, wonie,
„I powietrze bywa lżejsze,
„Ach, i bóle serca mniejsze,
„Czyste czucia w lżejszem łonie"... *(W. Pol.)*.

Coraz więcej słychać głosów zachwytu... W tem jakiś zgrzyt, parę szarpnięć energicznych parowozu, sapiącego coraz głośniej i rozpaczniej. Stajemy.... A po chwili zaczynamy się nawet co-

fać, a tor w tem miejscu bardzo stromy! Lecz hamulce zgrzytają, a koła piszczą, trąc się o szyny i pociąg wreszcie zatrzymuje się. Coś się popsuło. Niewielki popłoch wśród pasażerów.

Po dwóch minutach przymusowego postoju, po kilku gwałtownych szarpnięciach zaczynamy się toczyć w górę. Widoki coraz to nowe, coraz rozleglejsze. Wtaczamy się powoli w korytarz skalny. Olbrzymie złomy zwisają z obu stron. Warstwicowy układ skał, skośnie prawidłowo ułożonych mniejwięcej równemi i równoległemi słojami, świadczy wymownie o osadowem formowaniu się tych olbrzymich złomów. Jest to typowy t. zw. „Jurajski górotwór“ inaczej „jurajską formacją“ zwany. Przed nami były wyraźne pokłady „lijasowe“, w skład których wchodzą wapień gryfitowy, wapień bolemnitowy i piaskowiec.

Pociąg nareszcie wtacza się na rozległą płaszczyznę, a raczej płaskowzgórze, okolone dokoła lasem jodłowym.

Zaczyna być zimno. Wiatr jest tu większy. Słońce chowa się za chmury. Powoli ogarnia nas mgła; to chmura, która nadciągnęła, niosąc z sobą chłód i przejmującą wilgoć. Humory nasze, dotychczas różowe, zaczynają się psuć, a podniosły nastrój zanika.... Lecz nie na długo, bo oto przez rzednącą mgłę przebijają się lekkie promienie słońca i szaro-brudna barwa chmury przybiera złocisty koloryt. U góry widać strzępek błękitu, zwiększający się w oczach....

Zbliżamy się ku stacji, wjeżdżając na płaski grzbiet góry i pociąg się zatrzymuje przy niewielkiej stacyjce. Opodal widać zabudowania o typowym stylu górskim: ściany w zrąb, płaski duży dach o szerokich okapach, nieczołowicie obejmujący, zda się, całą budowlę. To hotel i restauracja. Upragniony przybytek, od rana bowiem po skromnem śniadaniu nic w ustach nie mieliśmy, a górskie powietrze pobudza apetyt nadzwyczajnie. Spożywamy obiad naprędce i podziwiamy z werendy wiszącej nad zboczem naszej góry, wspaniałe bliższe widoki, bo dalsze góry zasnute są chmurami i mgłą. Ta na szczęście zaczyna rzednąć.

Korzystając z krótkiej przerwy podczas obiadu, a widząc na budynkach hotelowych, piorunochrony, wypytywałem gospodarza o środki przeciwpożarowe.

Otóż największą obawę budzą w górach burze, a ponieważ stacja kolejki i hotel wznoszą się ponad płaskowzgórze, posiadające wyniosłość tylko na drugim końcu, więc są i muszą być zaopatrzone w piorunochrony. Te są starego systemu: po 2 — 3 na budynku pionowe pręty żelazne, zakończone złoconem ostrzem i połączone z sobą przewodnikami z końcem drutu i płytą miedzianą zakopane w ziemi. Wysokość prętów była dostateczna, gdyż się wznosiła wyżej niż wymagają przepisy*).

Dokoła budynków stoją kadzie z wodą deszczową, której nigdy tu nie braknie, a w szopie była mała ręczna sikawka, drabina przystawna i para bosaków. Po obiedzie śpieszymy na grzbiet podziwiać wspaniałą panoramę. Słońce zabłysło, ozłacając swemi promieniami czarodziejską okolicę. Jesteśmy oczarowani, olśnieni.

Dokoła i z prawej strony i z lewej, hen, hen! aż do widnokręgu piętrzą się łańcuchy gór i skał w kilku rzędach. Bliższe pokryte lasem mają zbocza o barwie seledynu, dalsze przybierają zabarwienie ciemno-turkusowe, a jeszcze dalsze już sinieją, wyzierając swemi fantastycznie zarysowanemi wierzchołkami. A gdzieś na samym widnokręgu w błękitnej dali ledwo — ledwo zarysowują się śnieżne wierzchołki najdalszych pasm górskich. Na zboczach od północy i wschodu i na bliższych olbrzymach, w rysach i rozpadlinach lśni się cudnie śnieg.

Bliższy plan stanowi niewielka wyniosłość usiana kamieniami i skałami, wyzierającemi z kobierca murawy i pokryta karłowatą roślinnością. Tuż w pobliżu pasą się krowy — szwyce o szaro-żółtawych łatach. Typowy górski widok. Powietrze chłodne, przepojone aromatem ziół, jodeł i kosodrzewiny. Świeżością swą i rześkością powietrze to przypominało żywo powietrze naszych poranków jesiennych, kiedy to konno lub ze strzelbą w ręku człek się wybierał na przejażdżkę lub łowy, a czuł się świetnie i mocarnie, wdychając pełną piersią zdrowy orzeźwiający wiew, przepojony balsamem łąk i lasów.

Byliśmy wśród tych czarów przyrody około 2-ch godzin i nie spostrzegliśmy się, że już czas wracać. W powrotnej drodze, chociaż pociąg ma bardzo łatwe zadanie, ponieważ zjeżdża w dół po pochyłej płaszczyźnie, jednak parowóz musi i tu pracować, obracając zwolna osią z zębatemi kołami, które wraz z hamulcami trzymją na sobie cały ciężar pociągu. To też zjeżdżamy wolno, bodaj wolniej nawet niż w tamtą stronę. Nie zauważyliśmy tego, ponieważ widoki ukazywały się coraz piękniejsze, których przedtem nie widzieliśmy z powodu chmur i mgły. Szczególnie piękny był widok nowy z prawej strony. Cała grupa dzikich skał i urwisk nagich, tylko od dołu porosłych jodłami. Widziało się olbrzymie bryły, złomy dziko postrzępione, przypominające stare zamczyska, z wieżami i basztami jakby na pół rozwalonemi, fantastyczne grupy tytanów, mitologiczne zjawy....

I po lewej stronie, kiedy zjeżdżaliśmy niżej, widok, któryśmy już oglądali, jadąc na górę, w jakże odmiennym kolorycie i o ileż rozleglejszy nam się przedstawił. Nic dziwnego, bo podczas wspinania się pod górę wszystko było otulone w lekką mgłę a dalsze łańcuchy gór ledwie majaczyły w oparach, teraz natomiast słońce intensywnie oświetlało cały krajobraz, a nawet najdalsze pasma najwyższych gór zajaśniały w całym swym majestacie. Śnieg, pokrywając zbocza północne i wierzchołki, lśnił się wspaniale i czarował wzrok. Cały ten uroczy widok był obramowany bujnie cudną zielenią lasów, rosnących poniżej i po obu bokach na spadzistych stokach pobliskich gór.

Niezapomniane, cudne, urocze obrazy! Wszyscy byliśmy olśnieni...

„O! te skarby, te obrazy
„I natury i swobody
„Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
„Póki w sercu jeszcze rano!
„Bo nie wrócą ci dwa razy
„A schwycone pozostaną....

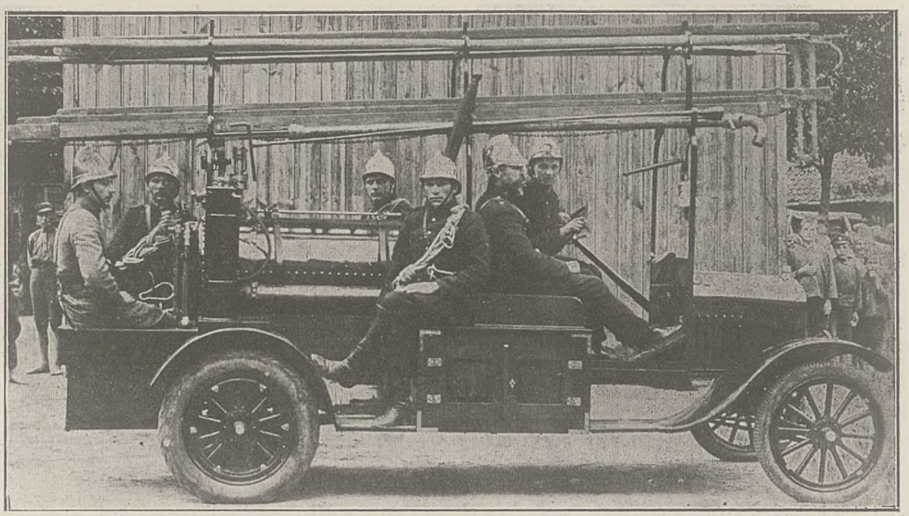
c. d. n.

Inż. J. Tuliszkowski.

*) Piorunochron ochrania gmach w obrębie koła, którego promień równy jest 1 do 1½ raza wziętej długości pręta, ponad gmach wystającego.

Automobilizacja Straży Wileńskiej.

Nie tak wiele lat upłynęło od czasu, gdy o zastosowaniu samochodów w strażach pożarnych odzywano się z wielką rezerwą. Uważano motor benzynowy za niepewny w działaniu i obawiano się stosować go tam, gdzie właśnie niezawodność narzędzia stanowi pierwszy warunek jego użyteczności.



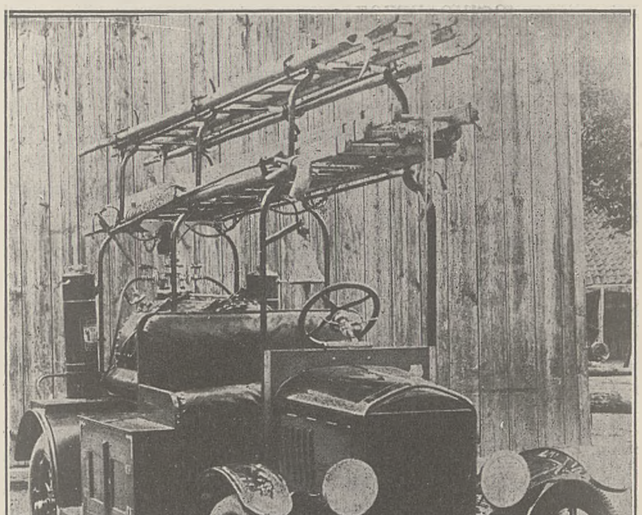
Samochód — pogotowie straży Wileńskiej z obsługą i dzielnym komendantem straży druhem M. Waligórą (siedzi przy szoferze), który energicznie zabiega o usprawnienie straży Wileńskiej.

Szybki rozwój automobilizmu i coraz to nowe postępy w budowie samochodów zdecydowały jednak wreszcie i o zastosowaniu ich w pożarnictwie. Od czasu wojny światowej coraz to większa ilość straży w Polsce, wzorując się w tym względzie na strażach zagranicznych, przechodzi na trakcję samochodową. Przemawiają za tem liczne względy: większa szybkość wyjazdu, sprawność bojowa, wreszcie — mniejsze koszty utrzymania w porównaniu z taborem konnym. Jedyną trudnością, stojącą na przeszkodzie automobilizacji straży jest konieczność znacznego jednorazowego wydatku, na co nie wszystkie miasta mogą się zdobyć wobec ciężkich warunków, w jakich się znajdują samorządy miast naszych.

Jednak pomimo tych trudności wszystkie prawie większe miasta zastosowują stopniowo w strażach pożarnych samochody. W szeregu straży, które przeprowadzają automobilizację taboru, znajduje się i straż Wileńska. Opracowany przez komendę straży plan stopniowej automobilizacji przewiduje całkowite jej ukończenie w ciągu pięciu lat. W roku bieżącym przewidziany był zakup 4 samochodów. Z tej liczby straż posiada w chwili obecnej 1 samochód — pogotowie, zbudowany we własnych warsztatach, którego ilustracje jednocześnie zamieszczamy. Samochód ten na podwoziu 1½—tonnowem Forda mieści sikawkę gazową ze zbiornikiem o pojemności 220 l., niewielki zapas węży, drabinę francuską, 2 drabinki hakowe, bosaki sufitowe i podręczne i szereg najpotrzebniejszych narzędzi, jak. hydropult, topory, piły, łom żelazny, maski dymowe i t. p., oraz 2 gaśnice pianowe 12—litrowe.

Na samochodzie mieści się 6 ludzi wraz z szoferem. Samochód — pogotowie wyjeżdża na pierwszy alarm, wrazie zaś większego pożaru wyjeżdża na pomoc tabor konny z sikawką motorową i resztą narzędzi.

Ponieważ Wilno posiada bardzo słabo rozgałęzioną sieć telefoniczną, nasunęła się konieczność wprowadzenia innego sposobu komunikowania się z koszarami straży. Rozwiązano tę sprawę w ten sposób, że na samochodzie — pogotowiu znajduje się pistolet do wyrzucania rakiet sygnałowych z odpowiednią ilością naboi. Wrazie potrzeby zażądania pomocy podaje się sygnały — w dzień za pomocą rakiet dymnych, w nocy — świetlnych róż-



Samochód — pogotowie Straży Pożarnej Wileńskiej na podwoziu syst. „Ford" z narzędziami pożarnemi jak: sikawka gazowa, drabina francuska, drabinki hakowe, bosaki, hydrant i t. p. Przystosowanie samochodu do celów pożarniczych dokonane zostało w warsztatach straży Wileńskiej.

nokolorowych. Ten sam system sygnalizacji wprowadzony został w strażach wojskowych, których na terenie Wilna jest obecnie dziewięć.

Oprócz opisanego powyżej pogotowia, Magistrat zakupił dwa podwozia ciężarowe (fabr. „Berliet"), na których umieszczone będą zbiorniki na wodę o pojemności 2000 litrów każdy. Serję zakupów przewidzianych na rok bieżący, zakończy nabycie sikawki samochodowej. W ten sposób straż Wileńska przed końcem roku posiadać będzie w centrali całkowity wyjazd samochodowy, co pozwoli zużytkować część posiadanych narzędzi i koni do wznowienia oddziałów na przedmieściach.

Mirad.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Znaczenie boksu.

(Dokończenie).

Boks wyrabia tak podstawowe dla każdego, a szczególnie może dla strażaka cechy, jak: odwagę i pewność siebie. Aby stanąć do walki z przeciwnikiem, trzeba mieć nietylko pewność siebie, ale i odwagę, która nie pozwoli stracić panowania nad sobą.

By móc stanąć do uciążliwej i wyczerpującej walki, trzeba przejść długotrwałe przygotowania, aczkolwiek bowiem walka bokserska trwa zaledwie kilkanaście minut, wyczerpuje siły człowieka w znacznie większym stopniu, niż inne dłuższe i zdawałoby się bardziej uciążliwe wysiłki. Dlatego też przygotowanie boksera musi ujawnić się w dwóch kierunkach. Musi on przedewszystkiem przygotować swój organizm do wytrzymania nużącego starcia, co osiągnie przez ćwiczenia dążące do zachowania i spotęgowania sił własnych, np. gimnastyka. Praca w tym kierunku wymaga dużego zasobu energji i silnej woli. Drugim kierunkiem pracy wstępnej, to opanowanie techniki boksu, czyli sposobu zadawania ciosów i ochrony przed ciosami przeciwnika. Bez tego niemożliwe jest nietylko zwycięstwo, lecz nawet krótkotrwały opór. Praca to również długa i wymagająca wytrzymałości i siły woli, oraz systematyczności. W okresie przygotowawczym bokser musi regularnie pracować, baczyć na najmniejsze szczegóły, prowadzić systematyczne życie, słowem wykazać nieprzeciętną wytrwałość w pracy.

Wreszcie staje bokser na placu boju. Teraz musi wyładować całą swą energię i umiejętność. Musi odgadywać myśli przeciwnika, w momencie, gdy się rodzą, przeniknąć tajniki jego psychologji i zanim cios padnie być przygotowanym do jego odbicia. Stopniowo wyrabia się intuicja, bokser odgaduje zamiary przeciwnika nietylko po każdem spojrzeniu, drgnieniu mięśni, ale nawet niemal bez żadnych zewnętrznych oznak. A skoro je odgadł, broni się. Lecz tego jeszcze zamało. Musi natychmiast atakować. Gdzie uderzyć? Niewolno się zastanawiać ani chwili. Spojrzenie, ocena sytuacji, decyzja i cios muszą się spleść w jedną całość. Żadnego wahania. Tu, czy tam? A może źle wybieram? Niema tego. Decyzja musi być stanowcza, wykonanie natychmiastowe.

Przypuśćmy, że przeciwnik ulega, chwieje się, cofa. Niewolno pod karą przegranej wstrzymywać natarcia. Powodzenie zawisło w boksie od tego, czy potrafimy wyzyskać chwilową depresję przeciwnika, psychiczną czy fizyczną. Wówczas musimy bezwzględnie, stanowczo zaatakować go, zasypać szeregiem ciosów, które zmuszą go do poddania się. Na wyrażenie swych uczuć będzie czas po walce, na placu boju panuje tylko chęć zwyciężenia i konsekwentne, bezwzględne dążenie do tego w ramach, zakreślonych przez regulamin, niedopuszczający czynów nieszlachetnych. Weźmy inny wypadek, gdy ulegam. Ileż trzeba odwagi, by wytrzymać wszystkie liczne ciosy, sypiące się na mnie, ile siły woli, by się nie poddać, ile woli zwycięstwa — by wytrzymać chwilę niepowodzenia i wytrwawszy — zaatakować w chwili stosownej, a potem mimo zmęczenia atakować, atakować, aż do tego momentu, gdy moja wola przełamie wolę przeciwnika i będzie on pokonany.

Boks jest przytem walką szlachetną. Wszak szanse są równe. Staje nas dwóch w rękawicach i każdy cios przeciwnika może być odbity, skoro stwierdzę w odpowiednim momencie, że ma być właśnie zadany. Moja obrona zależy od szybkiej decyzji i błyskawicznej akcji. Moje zwycięstwo zależy również od szybkości decyzji i akcji, co jest warunkiem powodzenia w sporcie. Wszak świat należy do tych, którzy w wiecznem dążeniu do zdobywania nowych prawd i nowej wiedzy, nie stoją na miejscu, lecz mają odwagę pchać się naprzód, szukać tych prawd i tych dróg. Wszelka obrona tylko odwleka kapitulację, wszelka ofenzywa prowadzi do ostatecznego zwycięstwa. Życie należy do tych, którzy je zdobywają. Boks dlatego właśnie jest świetnym przygotowaniem do życia, ponieważ rozwija w nas ducha ofenzywy. Ten duch ofenzywy to najlepszy środek do zwalczania w społeczeństwie ślamazarności, bierności.

Odwaga, pewność siebie, systematyczność i wytrwałość w pracy, siła woli, intuicja i odgadywanie cudzych zamiarów (w boksie nie wolno biernie czekać na fakty dokonane), błyskawiczność i stanowczość decyzji, natychmiastowe realizowanie zamierzeń, bezwzględność i twardość charakteru wola zwycięstwa i doprowadzenia swych wysiłków do ostatecznego, uplanowanego celu — oto warunki powodzenia w boksie.

Dodajmy do tego konieczną umiejętność panowania nad sobą, której brak sprowadza przegraną, gdyż przeciwnik niechybnie wyzyska taki moment. Dodajmy karność i rycerskość tego sportu, który wyklucza jakiekolwiek cechy nieszlachetne i stawia obu przeciwników w jednakowych warunkach,

a przekonamy się o zaletach boksu. Czy więc nie rzuca się w oczy nagromadzenie tych wszystkich cech dodatnich, których brak tak wybitnie odczuwamy? A jeśli tak, to dlaczego nie propagujemy boksu? Boksem się brzydzą i zwalczają go ludzie słabi i bojaźliwi. Jako główny argument przeciwko boksowi wysuwa się jego brutalność i niebezpieczeństwo, związane z jego uprawianiem. Twierdzenie błędne.

Kulturalny zachód ma szereg sportów stokroć brutalniejszych i nie brzydzi się ich. Brutalność boksu jest właściwie widoczna tylko zdaleka, gdy jednak przyjrzyć się jemu zbliska, dochodzi się do wniosku, że było to złudzenie. Ręce są uzbrojone w miękkie rękawice, a bokser występuje na ring zachartowany na ciosy, które nie są dla niego nowością. Wszelkie krwotoki i inne wydarzające się wypadki są skutkiem niedostatecznego przygotowania się zawodnika. Walka wymaga bezwzględnie zdrowego i silnego organizmu i odpowiedniego przedtem ćwiczenia. Nie każdy człowiek i nie w każdym stanie może sobie pozwolić na walkę. Natomiast dla zawodnika zdrowego i trenowanego boks nie jest niebezpieczny. Statystyka najlepiej to stwierdza. Wówczas bowiem, gdy na boiskach sportowych i torach wyścigowych wypadki połamania nóg i rąk są notowane bardzo często, a zdarzają się i wypadki śmiertelne, boks miał zaledwie parę ofiar, a połamanie kości zdarzają się raz na kilka lat. Uprawiany w Polsce boks nie spowodował ani jednego wypadku poważniejszego obrażenia cielesnego.

Obezwładnienie przeciwnika na 10 sekund, przeciwko któremu występują wrogowie boksu, jest niczem innem, jak skutkiem dobrze wymierzonego ciosu w odpowiednim momencie. Zmęczony bokser nie jest zdolny do walki na 10 sekund, lecz potem najspokojniej wstaje i z uśmiechem na ustach podaje rękę swemu zwycięscy, a wdziawszy ubranie dzień cały spędza, tak, jakby on zadał cios decydujący, a nie był jego ofiarą.

Zresztą trzeba stanowczo zaprotestować przeciwko nazwie „brutalny boks", gdyż znamy szereg ćwiczeń bardziej brutalnych, które tego przydomku nie noszą, a pozatem trudno zgodzić się na taką definicję, jeśli się uwzględni, że nie ślepa siła, lecz intelekt kierujący ręką, zadający cios, odnosi sukcecy. Żeby niewiem jak silnie zadawać ciosy bez myśli przewodniej nie odniosą one skutku, a rozbiją się o mądrą obronę. Boks jest sztuką walki, mającą wiele cech wspólnych z szermierką. Jak w jednym, tak w drugim wypadku siła i wytrzymałość mają znaczenie, lecz zwycięstwo zdobywa intelekt kierujący ręką. Sztuka góruje nad siłą.

Za przykład niech służy Georges Carpentier, który mimo niewielkiej wagi i ustępującej nieraz przeciwnikowi sile, zwyciężał wszystkich pokolei bokserów, dzięki znakomitej sztuce boksowania. Francuzi nazywają Carpentiera „artystą pięści" i czczą go jako bohatera narodowego. W chwili bowiem, gdy naród francuski, wymierający, pozbawiony wiary w swą żywotność i siły, zwątpił o swem dziejowem przeznaczeniu, w dobie niepowodzeń i zgnilizny moralnej, „artysta pięści" zwyciężał jednego za drugim mistrza. Padali pod ciosami francuza na ringu najlepsi anglicy, niemcy, amerykanie. Stał się Carpentier symbolem żywotności i siły narodu francuskiego. Tchnął w tłum wiarę we własne siły, zelektryzował go, porwał, napełnił otuchą. Pociągnął za sobą tysiące i dziesiątki tysięcy, które zapatrzone w mistrza zaczęły uprawiać boks. Przyszli z sukursem w samą porę. W okopach, pod Verdun i nad Marną okazali cechy żołnierskie i posiedli większą wolę zwycięstwa od niemców. To też sprawa, której bronili, zatryumfowała.

Carpentier należy do najpopularniejszych ludzi Francji, zasługi jego są ocenione przez mężów stanu, a w czasie wojny odegrał on wybitną rolę, był niejako duchowym wodzem młodzieży francuskiej, która zapatrzona w mistrza, szła walczyć w obronie Francji.

Oto maleńki przykład, jaki wpływ wywiera „brutalny boks" na życie społeczeństw zachodnich.

Boks, powtarzam, nie jest sportem brutalnym— jest tylko sportem wybitnie męskim, bojowym. To, co u nas powszechnie uważa się za wadę — jest największą jego zaletą. Wychowuje boks ludzi twardych...

Mówiłem dotąd o stronie duchowej boksu. Trzeba powiedzieć też coś o jego wpływie na ciało. Cała muskulatura człowieka pracuje przy boksie. Pod tym względem stoi on na naczelnem miejscu obok pływania i lekkiej atletyki. Górne kończyny, zadając niezliczone ciosy lub je odbijając, rozwijają się niezmiernie intensywnie. Tułów wykonując uniki od ciosów, pozatem współpracując z rękami ma bardzo dużo do wykonania. Na nogach zaś spoczywa zadanie utrzymania boksera w ciągłym ruchu, wykonywują więc one szereg kroków, skoków, wypadów, są ciągle przy pracy, bezustanku funkcjonuje ich muskulatura. Cios zadany ręką jest słaby, wspomaga go odpowiednie spożytkowanie muskulatury i wagi ciała oraz t. zw. „gra nóg". Sprowadza to niezmiernie wzmożoną przemianę materji.

Walka z przeciwnikiem jest ćwiczeniem ogromnie urozmaiconem; jedna do drugiej nie bywa podobna. Bokser musi zastosować się do przeciwnika, wykorzystać jego wady i zależnie od tego prowadzić walkę. W tem właśnie tkwi jej urok. Stawia ona nas przed coraz to nowemi zagadnieniami do rozwiązania.

Jednak raz już podkreślałem, że tylko zdrowy organizm może pozwolić sobie na walkę. Każdy natomiast człowiek może korzystać z dobrodziejstw ćwiczeń wstępnych do boksu. Są to ćwiczenia z linką, ćwiczenia ciosów, na piłce uwiązanej lub worku wiszącym, „walka z cieniem", lub ćwiczenia z przeciwnikiem na umówionego, czyli z zapowiadaniem ciosów, które przeciwnik zawczasu przygotowuje się odbić.

Dopiero po opanowaniu tych ćwiczeń i po przekonaniu się, że zdrowiu nie szkodzą, wystąpić można do walki, która nie jest ani łatwiejsza, ani mniej rycerska od szermierki.

Trzeba boks poznać, trzeba opanować wpojony w nas wstręt do ćwiczeń męskich i bojowych. Przy bliższym zetknięciu każdy zdrowy człowiek przekona się o skutkach z uprawiania boksu. Zwalczają go i zrozumieć nie mogą ludzie słabi i małoduszni. Chyba nie na takich jednostkach opierać się powinno społeczeństwo?

J. Szyszko-Bohusz.

ZJAZDY STRAŻACKIE

Zjazdy w woj. Kieleckiem.

Powiatowy Zjazd Straży w Miechowie.

Dnia 30-go sierpnia b. r. odbył się w Miechowie zjazd straży pożarnych z terenu tego powiatu, zwołany przez Okręgowy Związek. Pomimo niepogody na zjazd przybyło 31 straży w liczbie 777-iu druhów z 5 orkiestrami i 4-ma sztandarami.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością: prezes Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. druh Bolesław Chomicz, prezes Zarządu Związku wojew. Kieleckiego druh J. Kon, inspektor pożarnictwa druh J. Drzewiecki i zaproszeni w charakterze sędziów druhowie: J. Jarno i St. Rener z pow. Olkuskiego, A. Biernacki i A. Tarczyński z pow. Pińczowskiego, L. Sitko i R. Kubiczek z pow. Będzińskiego. Naczelnik zjazdu druh instruktor W. Sztajer złożył raport prezesowi J. Konowi, a ten zkolei prezesowi Głównego Związku druhowi B. Chomiczowi. Po przeglądzie i powitaniu zjazdu przez prezesa Chomicza uczestnicy udali się na nabożeństwo, poczem ustawiono straże w czworobok, zaś prezes B. Chomicz wręczył zasłużonym strażom i członkom dyplomy i listy pochwalne, oraz dekorował znakami za wysługę lat. Dyplom uznania za 36-cioletnią pracę otrzymała straż Słomnicka. Listy pochwalne otrzymali pp.: prezes Zw. Okr. starosta Stanisław Wasiak, prezes straży w Chodowie i Charsznicy A. Małatyński, prezesostwo straży Wierzbnickiej Janina i Teofil Szańkowscy, Folfasiński i Żechowski z Książa, Brożyna, Miska, Góralczyk i Szumowski z Iwanowic. Znakami za wysługę lat zostało dekorowanych 15-tu druhów, zaś druh M. Kwapień, chorąży straży Miechowskiej — znakiem za wysługę 40 lat. Po dekoracji i defiladzie odbyły się zawody drużyn, które z powodu deszczu zorganizowano na rynku. Do zawodów zgłosiły się 2 drużyny miejskie i 20 drużyn wiejskich, które podzielono na dwie grupy, aby w ciągu jednego dnia wyczerpać program zjazdu. Dla każdej grupy ustanowiono oddzielny sąd konkursowy.



Powiatowy zjazd straży w Miechowie zgromadził przeszło 700 uczestników.
1. Prezes Głównego Związku Str. Poż. p. B. Chomicz, 2. prezes Zw. Str. Poż. woj. Kieleckiego p. J. Kon, 3. starosta p. St. Wasiak, 4. insp. póż. J. Drzewiecki, 5. instr. W. Sztajer, 6. burmistrz m. Miechowa p. Z. Jedrzejewski, 7, 8, 10, 11, 12 i 13 — członkowie komisji sądowej druhowie: L. Sitko, R. Kubiczek, J. Jarno, A. Biernacki, St. Rener i A. Tarczyński, 9. dyr. gimn. p. Lech, 14 i 15 przedstawiciele Sejmiku pp. J. Jarosz i J. Piwowarski, 16. insp. P. D. U. W. Pruszkowski.

Między godziną 4-tą a 5-tą odbył się w miejscowym parku wspólny obiad, w czasie którego przemawiali pp. prezes B. Chomicz, prezes J. Kon, starosta St. Wasiak.

Z parku udali się uczestnicy zjazdu do sali straży Miechowskiej, na walne zgromadzenie Związku Okręgowego, gdzie prezes tego Związku p. starosta Wasiak przedstawił treściwe sprawozdanie z działalności zarządu Związku, z którego wynika, że w ciągu 3-ch lat zarząd odbył 6 posiedzeń; również dzięki inicjatywie i poparciu Związku, Wydział Powiatowy zaangażował instruktora pożarnictwa z dniem 15-ym października 1922 r. W tym

czasie istniało w powiecie 18 straży, z których 4 nie były czynne; obecnie zaś powiat liczy 40 straży, z których tylko 2 z braku narzędzi są nieczynne. Tabor straży zwiększył się o 17 sikawek, 25 beczkowozów, 30 drabin, 7 wozów rekwizytowych, 640 chełmów, 580 pasów, 209 toporów, 408 mundurów; wybudowano również 8 nowych remiz.

Po wysłuchaniu sprawozdania przystąpiono do wyboru nowych władz Związku, i tak do Zarządu zostali wybrani pp. starosta Stanisław Wasiak, Z. Jędrzejewski, W. Sarnowicz, W. Kalafarski, St. Góralczyk, A. Malatyński, insp. P. D. U. W. Pruszkowski i komendant P. P. W. Kita, na zastępców — Ig. Blitek i P. Srokosz. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: P. Raja, Fr. Kowala i J. Jarosza, na zast. St. Nowaka.

Po wyczerpaniu porządku dziennego sąd konkursowy ogłosił wyniki zawodów, na mocy których, w I-ej grupie straży wiejskich, pierwsze miejsce przyznano straży z Iwanowic (27½ p.), drugie — straży z Wawrzeńczyc (25 p.), trzecie — straży z Złotnik (24½ p.); w II-ej grupie straży wiejskich pierwsze miejsce przyznano straży z Wierzbna (24 p.), drugie — straży z Chodowa (23 p.), trzecie — straży z Przybysławic I (22½ p.).

Nagrody przez losowanie otrzymały wyróżnione straże, jak następuje: straż z Iwanowic drabinę syst. Szczerbowskiego, straż z Wierzbna — 4 pasy, 4 topory z pochwami i 2 linki, straż z Wawrzeńczyc 75 zł., straż z Chodowa 2 pochodnie i 2 bosaki, straż z Przybysławic I 50 zł., straż z Złotnik 25 zł.

Zawody straży miejskich narazie nie zostały rozstrzygnięte.

Przy dźwiękach orkiestr lub ze śpiewem na ustach opuszczały drużyny strażackie Miechów pełne zadowolenia, że spełniły swe obowiązki zawodowe i korporacyjne, przyczyniając się do pogłębienia sprawności i potęgując spoistość Związku Okręgowego. *Wlaszt.*

Zjazdy w woj. Łódzkiem.

Zjazd ćwiczebny straży w Radomsku.

Dnia 13-go września b. r. odbył się w Radomsku powiatowy zjazd ćwiczebny straży pożarnych, który zgromadził 20 straży w liczbie 420 druhów, oraz 23 delegatów zarządów straży i korporacyj społecznych.

Zjazd rozpoczął się mszą, odprawiona przez ks. kapelana straży Radomskowskiej w klasztorze O. O. Franciszkanów, poczem naczelnik zjazdu druh M. Świderski — naczelnik straży Radomskowskiej przeprowadził defiladę wszystkich drużyn przed przedstawicielami władz: zast. starosty p. Miszewskim, delegatem Związku wojew. Łódziego druhem instr. Kulą, i członkami zarządów straży. Po defiladzie udano się na plac ćwiczeń gościnnej straży Radomskowskiej, która w dniu tym pełniła rolę gospo-



Sad konkursowy ćwiczebnego zjazdu w Radomsku.
Siedzą od lewej ku prawej: M. Świderski, naczelnik straży Radomskowskiej, Sz. Mika, delegat straży fabr. B-ci Thonet, I. Kołodziejczyk, delegat Wydz. Pow. Pleszczyński, nacz. straży w Sulmierzycach i Woli Wydrzynej, Miszewski v-starosta (przewodniczący sadu) Podgórski, insp. P. D. U. W. M. Kula instr. poż.

darzy. Przed południem mieli uczestnicy zjazdu możność przypatrywania się popisom uczestników 5-ciodniowego kursu dla członków straży wiejskich.

Kurs ten ukończyło 29-ciu druhów, wynosząc z sobą chęć do dalszej pracy w swych strażach. Jest to bezsprzecznie zasługa instruktora na pow. Radomskowski druha Szymona Jaroszewskiego, który nie żałując trudów, zdołał kurs postawić na wysokości zadania.

Po odczytaniu składu sądu konkursowego i rozlosowaniu kolejności ćwiczeń drużyn, ogłoszono przerwę obiadową.

Z niecierpliwością oczekiwali zebrani sygnału, wzywającego drużyny do rozpoczecia ćwiczeń. Każda drużyna przerobić musiała, przewidziane programem ćwiczenia: z bosakiem lekkim i ciężkim na tempa i bez temp, z drabiną przystawną lekką i ciężką na tempa i bez temp, z sikawka przenośną na tempa i bez temp, oraz ćwiczenia rzedowe. Na wykonanie tych ćwiczeń, jako maximum, przeznaczono każdej straży 12 minut.

Kolejno wkraczały na boisko drużyny, budząc zadowolenie wśród przypatrujących się, a nie biorących udziału w ćwiczeniach. Dzielna postawa i chęć jaknajlepszego okazania się sądowi konkursowemu, stwierdziły, że współzawodnictwo o pierwszeństwo będzie duże. Z pośród 15-tu stających do konkursu drużyn, jedna drugiej nie ustępowała pod względem dziarskiej postawy.

W czasie zawodów uwidoczniły się wyćwiczenie drużyn i dobra orjentacja dowódców. W większości wypadkach ćwiczenia ukończono przed upływem wyznaczonego terminu, bowiem w ciągu 8 — 10 minut. Poza konkursem ćwiczyły również straże: fabryczna B-ci Thonet z sikawką motorową, wykazując wiele sprawności i Straż Radomskowska, pod dowództwem zastępcy naczelnika druha Czesława Chwiłowicza, pokazując zebranym ćwiczenia zarówno szkolne, alarmowe i ratownicze z drabinami i na linkach. Pokazano również sprawianie do działania i działanie sikawki automobilowej f.: „Austro-Daimler", którą Straż Radomskowska nabyła wyłącznie własnemi siłami jeszcze w roku ubiegłym.

Po skończonych ćwiczeniach sąd konkursowy, w skład którego wchodzili pp.: zast. starosty Miszewski — insp. P. D. U. W. Podgórski, naczelnik straży z Sulmierzyc i Woli Wydrzynej Pleszczyński nacz. straży w Radomsku M. Świderski, instr. Zw. Str. Poż. w Łodzi M. Kula, przedstawiciel straży fabrycz. B-ci Thonet Sz. Mika, przedst. Wydz. Pow. J. Kołodziejczyk i instr. poż. Sz. Jaroszewski, ogłosił wyniki zawodów. Pierwszą nagrodę przyznano straży ze Smotryszewa, pod dowództwem druha M. Święcickiego (154½ pk.), drugą nagrodę — straży z Gidel pod dowództwem druha T. Stączyńskiego, (150 pk.), trzecią nagrodę — Harcerskiej Drużynie Pożarnej z Radomska pod dowództwem druha K. Lufta, (132½ pk.), czwartą nagrodę — drużynie przy szkole rolniczej w Dobroszycach pod dow. druha J. Brody (130 pk.).

Nagrody w postaci narzędzi, udzielonych przez sejmik Radomskowski i Polską Dyrekcję Ubezpieczeń zostaną wreczone później. O godz. 7-ej wieczorem zast. starosty p. Miszewski rozwiązał zjazd, życząc drużynom, które w dniu tym wyróżniły się, aby nie poprzestały na laurach, pozostałym zaś — aby nie zrażały się niepowodzeniem, lecz starały się w czasie do przyszłego zjazdu wyróżnić pod względem sprawności bojowej i organizacyjnej.

Zkolei zabrał głos druh instr. M. Kula, podnosząc znaczenie organizacyj strażackich na wsi, jako jedynych niemal rozsadników kultury wśród ludności wiejskiej. Kończąc swe przemówienie nawoływał druh Kula do tworzenia kadr przysposobienia wojskowego wśród straży.

Organizacja zjazdu pod każdym względem wypadła dobrze, wszystko odbyło się według przewidzianego programu, co w znacznej mierze należy przypisać naczelnikowi zjazdu druhowi M. Świderskiemu.

Zjazd zorganizowany został z inicjatywy Wydziału Powiatowego przy współudziale Straży Radomskowskiej.

Zjazdy w woj. Warszawskiem.

Zjazd straży pożarnych pow. Kutnowskiego.

W dniu 27 września r. b. odbył się w Kutnie pierwszy ćwiczebny zjazd straży pożarnych pow. Kutnowskiego. Na Zjazd przybyło 380 delegatów z 14 straży. Po przeglądzie drużyn, dokonanym przez prezesa Związku Okręgowego druha Chacińskiego i przybyłego inspektora Związku woj. Warszawskiego druha W. Mierzanowskiego, straże udały się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie, o godz. 10-ej min. 30 na błoniach odbyła się rewja straży zakończona defiladą przed władzami strażackiemi.

O godz. 2-ej min. 30 po południu, rozpoczęły się zawody, do których stanęło 8 straży ochotniczych. Sąd zawodów w osobach: b. naczelnika Józefa Szymańskiego, b. naczelnika K. Kostro i naczelnika „Sokoła" Władysława Stanisławskiego po przeprowadzeniu ćwiczeń przez poszczególne drużyny wyróżnił je według następującej kolejności:

W grupie straży miejskich drużyny: 1) z Żychlina, 2) z Kutna, 3) z Krośniewic. W grupie straży wiejskich: 1) z Dąbrowic, 2) ze Strzelc, 3) z Krzyżanowa, 4) z Chodowa i 5) z Nowego.

Wielkie uznanie zdobyła sobie drużyna wojskowa 37 p. p. pod komendą plutonowego Łucia, ćwicząca poza konkursem. Po zakończeniu zawodów, przeprowadzony został próbny alarm straży miejscowej, która sprawnie rozwiązała zadanie taktyczne.

Zjazd straży pożarnych pow. Gostynińskiego.

W dniu 20 września r. b. w Gostyninie odbył się zjazd straży pożarnych pow. Gostynińskiego. Przybyło na zjazd 350 delegatów z 15-u straży pożarnych.

O godz. 8-ej min. 45 naczelnik Zjazdu druh Jan Marcinkowski złożył raport inspektorowi W. Mierzanowskiemu. Przybyły p. starosta A. Pinakiewicz wraz z inspektorem Związku dokonali przeglądu straży. Po przeglądzie, straże udały się na nabożeństwo, podczas którego podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił kapelan straży miejscowej ks. J. Trzaskoma.

...„Pamiętajcie — mówił kaznodzieja — że najwyższą wartością moralną każdego narodu, miarą jego sił żywotnych i istotnym czynnikiem rozwoju, jest czysty duch, nabyty w karnych i zwartych szeregach organizacyj społecznych... Musicie z szeregów waszych wynosić czystego ducha, a jako ludzie spojeni i zwarci wielką, wzniosłą idea, musicie wypowiedzieć walkę tym, którzy zatruwaja ducha narodu... Musicie przeciwstawić się takim zasadom i takim ludziom, którzy pracują nad tem, aby stoczyć w przepaść Tę, o której śnili i marzyli nasi ojcowie i dziadowie"...

...„Duch wasz niechaj rozgrzeje i zapali innych, bo, jak mówi poeta, jest wiele sił w narodzie, jest siła mnoga ludzi, niechże w nie duch wasz wstąpi i śpiące niech pobudzi".

Kończył kaznodzieja swe podniosłe kazanie temi słowy: „Miłość bliźniego i chwała Boga niech będą celem waszych prac i wysiłków, a ujrzycie

niebawem zbliżające się Królestwo Chrystusowe na ziemi, bo ono jest w Was".

„O Boże! Wielki Boże! Wszak Ty nas znasz polaków
Ty wiesz, czem to być może straż polska u Twych znaków"

Po nabożeństwie udano się do sali straży, gdzie się odbyło posiedzenie delegatów straży, na którem powołano do życia Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. Gostynińskiego. Na prezesa wybrano p. starostę A. Pinakiewicza, na naczelnika Okręgu druha J. Marcinkowskiego z Gostynina i na członków Zarządu druhów: W. Brzozowskiego z Gostynina, E. Modzelewskiego z Gombina, Tuszyńskiego z Gąbina, M. Wodzyńskiego z Sierakówka, B. Usłoucha ze Słubic, Ottona Rudzińskiego ze Strzałek oraz Wasilewskiego ze Słubic.

O godz. 12-ej rozpoczęły się zawody. Sąd zawodów w osobach: naczelnika straży ze Strzelc W. Daszkiewicza, zastępcy naczelnika z Płocka, p. T. Gintera i b. naczelnika straży Gombińskiej p. E. Modzelewskiego, po wykonaniu ćwiczeń przez 12 drużyn, stających do zawodów, wyróżnił drużyny w/g następującej kolejności:

W grupie straży miejskich drużyny: 1) z Gostynina, 2) z Gombina.

W grupie straży wiejskich: 1) ze Szczawina, 2) z Leśniewic, 3) ze Strzałek, 4) z Sierakówka, 5) ze Stawu, 6) z Dąbrówki, 7) ze Zdwórz, 8) ze Słubic i 9) z Nowo Zaborowa.

Zawody i zjazd zakończone zostały defiladą.

KORESPONDENCJE

Straż w Radoszkowiczach w pracy strażackiej, kulturalnej, wychowania fizycznego i na polu obrony narodowej.

Straż Pożarna w Radoszkowiczach (pow. Wilejski) istnieje już od szeregu lat, lecz w czasie wojny światowej prawie że przestała istnieć. W roku 1923-im spłonęła nam remiza z niewiadomej przyczyny. Po tej klęsce w roku 1924-tym, burmistrz miasta p. K. Zanieski zdołał zorganizować nowy zarząd straży, na czele którego sam stanął. Pierwszą czynnością nowego zarządu było przejęcie pozostałego taboru: 3-ch sikawek dwukołowych, 4-ch beczkowozów, 1-go wozu rekwizytowego, oraz różnych przyborów strażackich. Wszystkie te narzędzia przejęto w stanie bardzo zniszczonym i tylko dzięki zabiegom obecnego zarządu zdołano je doprowadzić do stanu używalności. W ciągu niespełna jednorocznej działalności zakupiono 8 nowych beczkowozów, 21 chełmów, 21 toporów z pochwami, 23 pasy, 3 komplety węży do sikawek i cały szereg przyborów osobistego uzbrojenia.

Obecnie straż nasza liczy 60-ciu członków czynnych i 50-ciu popierających. Oprócz tego istnieje sekcja teatralna, licząca 15 osób. Przy straży istnieje orkiestra, licząca 13-tu członków, która już występuje, przysparzając straży pokaźny zysk. Ćwiczenia odbywają się w każdą niedzielę od 7-ej do 10-ej rano, przyczem uwzględniane są ćwiczenia z narzędziami, ćwiczenia rzędowe i ćwiczenia taktyczne. Koni posiada straż do dyspozycji 18, gdyż każdy członek czynny, posiadający konia, obowiązany jest przyprowadzić go w razie potrzeby.

W czasie od 1/XI — 1924-go r. do 1/IX — b. r. straż miała wpływów na ogólną sumę zł. 2.470, którą wydatkowano na własne potrzeby. Daje się odczuwać brak własnej remizy, pod budowę której mamy już plac, oczekujemy tylko zapomogi od instytucyj ubezpieczeniowych, aby rozpocząć budowę.

W dniach od 6-go do 13-go września b. r. brała straż nasza udział w tygodniu Ligi Obrony Powietrznej Państwa, udzielając bezpłatnie orkiestry i przyjmując na siebie organizację zabawy w miejscowym ogrodzie. Zorganizowano przytem zawody sportowe, jak dwa biegi na przełaj, w których wzięło udział 3-ch członków straży, 2-ch żołnierzy i 5 osób ze społeczeństwa. W obydwu biegach strażacy otrzymali pierwsze nagrody.

Dnia 13-go września na zakończenie tygodnia lotniczego sekcja teatralna straży przy współudziale orkiestry strażackiej odegrała na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa 2-aktówkę „Przybłęda" i 1-noaktówkę „Brzytwa swatem". Dodać należy, że miejscowa ludność zawsze chętnie spieszy na przedstawienia organizowane przez sekcję teatralną straży naszej.

Oto krótkie zestawienie pracy naszej zarówno w zakresie doskonalenia się do walki z pożarami, jak również na polu pracy kulturalnej i propagowania potrzeb obrony narodowej.

B. Salamoński.

Awanturniczy napad na drużynę Straży z Borka Fałęckiego. Dnia 20-go września b. r. w sąsiedniej wiosce Skotnikach, powiatu Krakowskiego powstał pożar w zabudowaniach Anny Koczur. Ponieważ miejscowa straż jest źle wyekwipowana, a wieś gęsto zabudowana przedstawiała niebezpieczeństwo pożaru zbiorowego, na ratunek pośpieszyła Straż Pożarna Fabryki Sody w Borku Fałęckim.

Po zlokalizowaniu pożaru w drodze powrotnej napadło na straż naszą kilku osobników z kijami, bijąc dotkliwie trzech druhów, którzy siedzieli na sikawce. Jednego z nich uderzono tak silnie, że został niezdolny do pracy na przeciąg kilkunastu dni.

Niżej podpisanemu udało się ująć jednego napastnika, którym okazał się znany awanturnik Leon Korba z Borku Fałęckiego. Korbę oddano do dyspozycji I-go komisarjatu P. P. w Krakowie, gdzie do tej pory przebywa. Z toku śledztwa policyjnego wynika, że napastników było 5-ciu, z których 4-ej pozostali na wolności odgrażają się, zapowiadając energiczną obronę w sądzie. Stawiając fakt ten pod pręgierz opinji publicznej apelujemy jednocześnie do Związku Straży Pożarnych, aby w sprawie powyższej wystąpił w imieniu straży z obroną. Prócz postępowania karnego należałoby, zdaniem naszem, wytoczyć proces cywilny o odszkodowanie dla poszkodowanego strażaka.

J. Szydlak.

Straż w Szczekocinach a zawodowe szkolenie. W celu podniesienia sprawności ochotniczych straży pożarnych w południowej części pow. Włoszczowskiego i przygotowania druhów strażaków do pracy na stanowiskach kierowniczych w organizacjach strażackich, zarząd Straży Pożarnej w Szczekocinach w porozumieniu z instruktorem pożarnictwa druhem Sapińskim, zorganizował w Szczekocinach czterodniowy kurs pożarnictwa, a na zakończenie kursu zjazd ćwiczebny najbliższych okolicznych straży pożarnych. Aby dodać kursom i zjazdowi powagi i znaczenia powołano do życia Komitet Organizacyjny, do którego weszli: prezes straży w Szczekocinach S. Bekier — jako przewodniczący, oraz pp. Jan Fabijański, doktór Józef Sanecki, sędzia Tomasz Gołębiowski, dyrektor gimnazjum Adam Nowiński i aptekarz Władysław Marzec.

Kurs zgromadził 48 uczestników. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach druha instr. Sapińskiego, a w wykładach pomagali p.p. dr. Sanecki, który mówił o ratownictwie i druh Bekier — o organizacji straży. Egzamin odbył się przy współudziale zaproszonego w tym celu do Szczekocin inspektora Związku Straży woj. Kieleckiego, druha J. Drzewieckiego, oraz w obecności prezesa komitetu organizacyjnego S. Bekiera i naczelnika straży druha Michalczyka, oraz instr. Sapińskiego.

Świadectwa z ukończenia kursu otrzymali: 1) J. Raczyński, 2) J. Ligor, 3) A. Morawski, 4) W. Odoliński z Lelowa,

Kurs pożarnictwa i zjazd straży w Nowym Targu.



W dniach od 7-go do 12-go sierpnia b. r. odbył sie w Nowym Targu kurs pożarnictwa dla instruktorów straży wiejskich pod kierownictwem instr. J. Mikuły, połączony ze zjazdem okręgu IV woj. Krakowskiego.

Z życia straży w Szczekocinach.



Na zakończenie kursu pożarnictwa zorganizowanego przez Straż w Szczekocinach odbył się zjazd straży, które witają obecnego w tym dniu w Szczekocinach p. wojewodę Manteuffla — prezesa Rady Związku Straży woj. Kieleckiego.



Stefan Żeromski

WKŁADKA DO „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO".



Uczestnicy kursów pożarniczych, zorganizowanych przez Straż w Szczekocinach.

5) F. Napora, 6) W. Tocuda z Sokolnik, 7) I. Krzepczak, 8) J. Jęczmyk, 9) B. Golka, 10) I. Lubandy, 11) Wł. Kozłowski z Rokitna, 12) Wł. Zdrada z Moskarzowa, 13) B. Nowak z Obiechowa, 14) J. Nowakowski, 15) St. Gosikowski, 16) St. Zgoda z Podlasia, 17) W. Walasek, 18) St. Lityński z Goleniów, 19) Symon Bocian z Secemina, 20) L. Gwiazda, 21) F. Morawiecki, 22) L. Pasierbiński i 23) J. Pasierbiński ze Szczekocin.

W ostatnim dniu kursu rano pobudka strażacka oznajmiła zjazd ćwiczebny straży pożarnych. Na zjazd przybyły drużyny strażackie z następujących miejscowości: Goleniowy, Słupi, Rokitna, Irządza, Białej-Wielkiej, Lelowa, Witowa, Moskarzowa, Chlewie, Obiechowa i Szczekocin.

Na naczelnika zjazdu powołano Michalczyka. Ponieważ w tym dniu miasto Szczekociny gościło u siebie wojewodę Kieleckiego, a zarazem prezesa Rady Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego p. Manteuffla przeto straże postanowiły wziąć udział w przyjęciu.

Przy wejściu do miasta pan Wojewoda przyjął raport od naczelnika zjazdu druha Michalczyka, a rokiestra odegra.a Mazurka Dąbrowskiego.

Podczas zwiedzania instytucyj miejskich i społecznych, oraz przy śniadaniu panu Wojewodzie asystowali — inspektor J. Drzewiecki, prezes kom. org. p. S. Bekier i naczelnik zjazdu. Pan Wojewoda zwiedził remizę strażacką i oglądał narzędzia strażackie.

Przy remizie przed p. Wojewodą i Naczelnictwem odbyła się defilada wszystkich przybyłych na zjazd drużyn strażackich, oraz kursistów. P. Wojewoda miał możność stwierdzić, z jednej strony dzielną podstawę i wyszkolenie strażaków, a z drugiej strony ogromne braki w umundurowaniu, gdyż niektóre straże miały tylko kaski i pasy.

Po przerwie w obecności p. Wojewody odbyły się popisy kursistów, a następnie popis straży miejscowej, która ćwiczyła poza konkursem. Poczem p. Wojewoda po krótkiem przemówieniu wręczył kursistom świadectwa z ukończenia kursu, zaopatrzywszy je przed tem swoim podpisem.

Do konkursu stawały trzy straże: z Goleniowa. Rokitna i Słupi, które wykazały dostatnią sprawność i wyszkolenie. Pierwsze miejsce przyznano straGoleniowskiej, drugie Słupskiej, a trzecie z Rokitna. Sędziami byli: inspektor Drzewiecki i pp. Leonard Kedzierski i Wiktor Chruzik.

Rozwój straży w Różanie. Ochotnicza Straż Pożarna w Różanie zorganizowana została w roku 1901. a fak ten poprzedził pożar, podszas którego spłonęło niemal całe miasteczko.

Organizatorem straży był dr. Winogradow i dzieki jego intetensywnej i niezmordowanej pracy i wybitnego współdziałania ówczesnego naczelnika druha A. Lewitana nowopowstała placówka strażacka wkrótce stanęła na wysokości swego zadania tak pod względem technicznym, jak i organizacyjnym. Normalnie rozwijała się straż nasza do czasu powstania wojny wszechświatowej, kiedy to pobór członków czynnych do wojska, zniszczenie i zarekwirowanie narzędzi przez władze wojskowe, bardzo ujemnie odbiły się na naszej organizacji. Najgorsze zaś było rozprzężenie, jakie wkradło się do straży, wszystkie bowiem umysły zajęte były wypadkami politecznemi. Trwało to jednak krótko. Już w roku 1916-ym, wskutek nieostrożności okupantów powstał pożar, pastwą którego padła połowa miasta. Wtedy zaczęto się organizować nanowo, lecz nieprzychylne stanowisko władz okupacyjnych, paraliżowało wszelkie usiłowania zdążające do poprawy stosunków w straży. Dopiero po inwazji bolszewickiej, zarząd straży na czele z prezesem druhem A. Liwerantem, rozpoczął cały szereg prac nad rozwojem straży, zyskując w ten sposób uznanie społęczeństwa i miejscowych władz.

W roku 1921-ym straż nasza przystąpiła do Związku Florjańskiego w Warszawie i w tymże roku obchodziła 20-tolecie swego istnienia przy udziale licznie przybyłych zastępów okolicznych straży, przedstawicieli władz oraz miejscowego społeczeństwa. Dzieki pracy druha naczelnika A. Liweranta tabor straży został gruntownie odrestaurowany i przedstawia się następująco: 5 sikawek, 12 beczkowozów, 2 wozy rekwizytowe, 8 drabin, oraz szereg drobnych przyrządów.

Korpus straży składa się z 80-ciu druhów w tem 7-iu oficerów. Ćwiczenia prowadzi osobiście naczelnik druh Liwerant. Daje się odczuwać brak sił instruktorskich w straży.

Dzieki poparciu miejscowego magistratu została zorganizowana orkiestra strażacka, obecnie zaś poczyniono starania w celu przepisowego umundurowania całej straży.

Zarząd straży stanowią: prezes — A. Limon, viceprezes — ks. prob. P. Iwacewicz, skarbnik — A. Kacman, gospodarz — Ch. Epsztejn. Radę sztabową stanowią: naczelnik — A. Liwerant, pom. nacz. — G. Lewintbuk, adjutant — M. Buriukiewicz i dowódcy — M. Szklarewicz, A. Mogielnicki i A. Lewizorowicz.

Podczas akcji ratunkowej przy pożarach straż wykazuje zawsze wysoką sprawność bojowa, będącą wynikiem usilnej pracy organizacyjnej. **L.**

KRONIKA

Kurs pożarnictwa w Nowym Targu. Staraniem Związku Straży Pożarnych wojew. Krakowskiego i przy pomocy Naczelnictwa IV-go Okręgu przeprowadzono w Nowym Targu od dnia 7-go do 12-go sierpnia b. r. 6-ciodniowy kurs pożarnictwa dla naczelników i instruktorów straży wiejskich z powiatów: Nowy Targ, Spisz i Orawa i Maków. Na kurs zgłosiło się 27-iu uczestników ze straży pożarnych i niektórych gmin. Komendantem kursu był instruktor Józef Mikuła, który równocześni prowadził ćwiczenia praktyczne i wykładał teorję. W szóstym dniu odbyło się uroczyste zamknięcie kursu, połączone z nabożeństwem, tudzież egzaminem i popisami kursistów. Łącznie z zamknięciem kursu odbył się zjazd straży pożarnych Okręgu IV-go. Na zjazd przybyła znikoma liczba uczestników, co należy przypisać jedynie niepogodzie. W zjeździe wzięły udział straże z następujących miejscowości: Czarny Du-

najec 12 członków, Szaflary 15 członków i Nowy Targ 120 członków. Uczestników kursu oraz zjazdu powitał w imieniu Związku Straży Pożarnych wojew. Krakowskiego druh Andrzej Nazimek. Po egzaminie miejscowa straż pożarna przyjęła wszystkich uczestników skromnem śniadaniem, podczas którego wygłoszono wiele przemówień.

Należy podkreślić bardzo małe zainteresowanie się sprawą obrony przeciwpożarowej przez władze miejscowe, jak starostwo, wydział rady powiatowej magistrat, które to urzędy mimo zabiegów naczelnictwa Okręgu IV-go nie wydelegowały na egzamin i popisy kursistów swoich przedstawicieli. Również wspomniane instytucje nic nie uczyniły, aby ułatwić strażom przybycie na zjazd. To też stan obrony przeciwpożarowej województwa Krakowskiego bodaj, że najgorzej przedstawia się w powiatach: Nowy Targ, Śpisz i Orawa.

Kurs pożarniczy w Brzesku. W czasie od dnia 14 do 20 września b. r. odbył się 6-cio dniowy kurs pożarniczy dla straży wiejskich w Brzesku. Na kurs powyższy przybyli przedstawiciele 42 straży pożarnych powiatów Bocheńskiego i Brzeskiego, jako Okręgu III-go Zw. Straży woj. Krak. Komendantem kursu był instruktor Józef Mikuła. W niedzielę dnia 20 odbyło się zamknięcie kursu, połączone ze zjazdem straży pożarnych Okręgu III-go.

Dawno już miasto Brzesko, ciche i spokojne, nie widziało tak podniosłej uroczystości. Na rynku w szyku rozwiniętym stanęło 480 strażaków z 25 straży pożarnych. Po raporcie złożonym inspektorowi A. Biedroń-Kalinowskiemu udano się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie uszykowały się straże pożarne w czworoboku na rynku, poczem p. starosta Brzeski dr. Hanik powitał zjazd w bardzo serdecznych słowach, a następnie imieniem miasta dr. Brzeski i przedstawiciele strażactwa.

Po przemówieniach złożono wieńce na mogile Nieznanego Żołnierza, poczem nastąpiła defilada przed władzami, która wykazała. że okres 2-letniej pracy Inspektoratu pożarniczego na województwo Krakowskie został należycie wyzyskany, to też dziarska postawa strażaków budziła zadowolenie i zachwyt.

Po południu odbyły się ćwiczenia popisowe oraz egzamin praktyczny, który wypadł niezwykle dodatnio.

Należy podkreślić wielkie zainteresowanie i poświęcenie się sprawom pożarnictwa p. starosty dr. Hanika, który przez cały czas trwania kursu i przebiegu uroczystości był wszędzie obecny i niezwykle czynny. Pożarnictwo otacza niezwykłą serdecznością na terenie swojego powiatu w przeciwieństwie do tamtejszej Rady Powiatowej, która tą dziedziną życia samorządowego zupełnie się nie interesuje, a nawet żadnej pomocy nie udzieliła.

Powiatowy kurs pożarnictwa w Kole. Staraniem Wydz. Powiatowego Sejmiku Kolskiego odbył się w Kole 5-ciodniowy kurs pożarnictwa, na który przybyło 44 delegatów z 13-tu straży. Z pozostałych 20-tu straży nie przybył nikt, jest to dowód, jak zarządy niektórych straży mało cenią wyszkolenie swych drużyn. Nadmienić tu należy, że koszt utrzymania kursistów pokrył całkowicie Wydział Powiatowy, zaś mieszkania ofiarowała bezinteresownie straż z Bliznej, której za poniesione trudy, a zwłaszcza zast. naczelnika druhowi Kotkowskiemu należy się specjalne podziękowanie. Kurs prowadził inspektor Związku Straży Pożarnych wojew. Łódzkiego druh E. Rusiecki.

Wykłady teoretyczne obejmowały działy: a) taktyka pożarna, b) organizacja straży, c) tabor strażacki, d) remiza strażacka, e) sygnalizacja. Z ćwiczeń praktycznych przerobiono: ćwiczenia z narzędziami i przyrządami ratunkowemi, rozwiązywanie zadań taktycznych i ćwiczenia rzędowe.

O dodatnich wynikach kursu świadczy popis kursistów, który pod każdym względem wypadł doskonale.

W czasie kursu zorganizowana została wycieczka do Kościelca, gdzie zwiedziliśmy straż miejscową oraz szkołę rolniczą.

J. Grabarczyk z Umienia.

———oOo———

Z żałobnej karty.

Tragiczna śmierć skarbnika Straży Poż. Ochotn. w Przasnyszu ś. p. druha Bronisława Matuszewskiego.

Dnia 15 sierpnia r. b. odbywały się w Przasnyszu zawody kolarskie. Około godziny 4-ej po południu od strony Mławy nadleciały dwa samoloty i wylądowały na łące około startu kolarskiego. Rozpoczęły się próbne wzloty z udziałem publiczności. Pierwsi wsiedli pp.: starosta Koziorowski i inż. drogowy Kowalczyk.

O godzinie 7 m. 30 wieczorem ostatni wsiadł na jednopłatowiec szkolny ś. p. druh Matuszewski. Kiedy samolot wzbił się w powietrze, ś. p. druh Matuszewski zemdlał i całym ciężarem swego ciała pochylił się na ster, co uniemożliwiło pilotowi prawidłowe lądowanie i aparat z wysokości około 30 metrów runął na ziemię. Ś. p. druh Matuszewski poniósł śmierć na miejscu, pilot zaś doznał tylko ogólnego potłuczenia. Ś. p. druha Matuszewskiego musiano wydobywać z pod samolotu, wyrąbując toporami zdruzgotane części maszyny.

W dniu 16 sierpnia nastąpiła eksportacja zwłok do miejscowego kościoła, a w dniu 17 sierpnia na cmentarz miejscowy. W obu dniach wielotysiączne tłumy publiczności wzięły udział w pogrzebie. Straż pożarna w komplecie z Zarządem i orkiestrą na czele oddała ostatnią posługę zmarłemu druhowi. Na czele konduktu żałobnego kroczyły delegacje wszystkich stowarzyszeń z wieńcami. Po wyjściu z kościoła kondukt żałobny zatrzymał się na chwilę przed Magistratem, gdzie z balkonu pożegnał zwłoki wice burmistrz Niestępski w imieniu pracowników miasta i ludności, a następnie przemawiał rabin w imieniu gminy żydowskiej. Następnie kondukt ruszył dalej ku cmentarzowi. Kiedy zwłoki zbliżały się do elektrowni miejskiej, wydobył się przeraźliwy głos syreny pożarnej, która w ten sposób żegnała burmistrza miasta.

Na cmentarzu mowę żałobną wygłosił kapelan straży ks. dziekan Józef Piekut, podnosząc zasługi zmarłego na stanowisku burmistrza miasta. Po egzekwjach nad trumną żegnali zmarłego p. Koziorowski starosta, radny p. Kazimierz Burchacki, pomocnik naczelnika straży druh Franciszek Redo i poseł na Sejm p. Bieńkowski. Po skończonych przemówieniach, przy dźwiękach marsza żałobnego trumnę z zwłokami wsunięto do zbudowanej pieczary.

W zmarłym tragicznie Straż Przasnyska poniosła niepowetowaną stratę, ponieważ zmarły należał pierwszy do tych, którzy stawali w walce z pożarami i dzięki Jemu w roku bieżącym Straż otrzymała 5.000 zł. zasiłku od miasta. To też wieść o Jego śmierci wywarła głęboki żal wśród współpracowników na niwie pożarnictwa.

Cześć Jego pamięci.

Wiadomości różne.

Jak się dowiadujemy Straż Pożarna st. m. Warszawy ma do sprzedania sikawkę kalifornijską za cenę zł. 250 beczkę żelazną na padwoziu „ „ 225.

Narzędzia te nadają się dla straży miasteczkowych.

Pierwszeństwo kupna tych narzędzi Komenda Straży st. m. Warszawy (ul. Nalewki 3) zapewnia ochotniczym strażom pożarnym.

* *
*

Proszeni jesteśmy o wzmiankowanie, że **Zarząd Straży Pożarnej Ochotniczej w Busku Kieleckim ogłasza konkurs na posadę** kwalifikowanego kominiarza.

Warunki przyjęcia: Wiek nie wyżej 35 lat, obywatelstwo polskie i odbyta służba w wojsku oraz zobowiązanie się do służby w szeregach Straży Pożarnej wraz z personelem pomocniczym.

Ceny za wycier kominów ustalono następujące: 20 groszy od jednego komina w domu parterowym i 30 groszy od komina w domu jednopiętrowym z tem, że kominy mają być wycierane obowiązkowo raz na miesiąc, w domach mieszczących piekarnie cztery razy na miesiąc i w domach mieszczących restauracje, jadłodajnie i masarnie, dwa razy miesięcznie.

Ilość kominów do wycierania oblicza się w przybliżeniu do 760. Majster kominiarski opłaca na rzecz Straży Pożarnej miesięcznie 30 zł.

Termin składania ofert do dnia 1 listopada 1925 roku.

Straż Pożarna Ochotnicza w Berezie Kartuskiej.



1. Prezes Straży — J. Downar. 2. Naczelnik Straży — A. Zanoziński. 3. p. o. nacz. Straży — J. Sielecki.

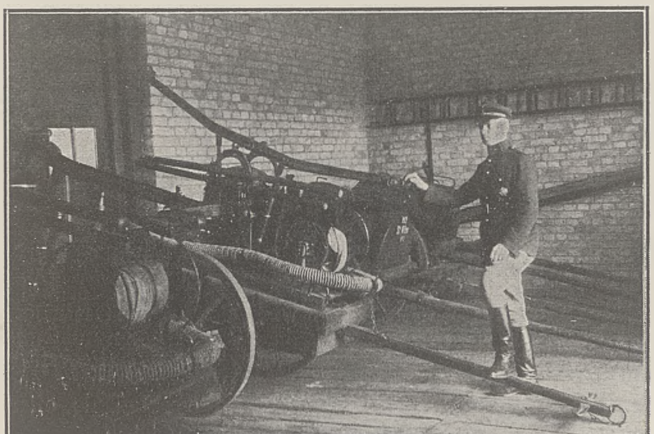


W czerwcu r. b. odbyły się w Grójcu kursy pożarnictwa dla oficerów straży pod kierownictwem okręgowego instruktora druha M. Zdzieszyńskiego. Kursy zgromadziły 34 słuchaczy.



fot. st. instr. J. Boguszewski.

Kurs pożarniczy w Drohiczynie Poleskim odbył się w dniach od 7-go do 10-go września b. r. pod kierownictwem st. instr. poż. J. Boguszewskiego i zgromadził 17-tu uczestników.



Druh T. Muśliński — st. referent pożarnictwa Wileńskiej Dyrekcji Kolei podczas lustracji remizy straży kolejowej st. Wilno.



Pod kierownictwem instruktora pożarnictwa druha K. Łabny odbył się w Mławie kurs pożarnictwa dla oficerów straży pow. Mławskiego.

Wiadomości z Polski

SPRAWY PAŃSTWOWE.

Sejm rozpocznie swoje obrady dn. 6 października; wcześniej nieco, bo już 29 z. m. odbyły się posiedzenia komisyj sejmowych. Zgodnie z postanowieniami konstytucji przedmiotem obrad będzie ustawa budżetowa na 1926 r.

Manewry naszej armji wywarły duże wrażenie w Europie. Prasa niemiecka zgodnie twierdzi, że pod względem wojskowym Polska jest siłą, z którą musi liczyć się cała Europa.

Stałym wice-ministrem spraw zagranicznych będzie nasz dotychczasowy delegat przy Lidze Narodów p. Kajetan Morawski.

Redukcja budżetu na r. 1926 pozwoli zamknąć go sumą około 1.900 mil. złotych; będzie więc mniejszy od budżetu tegorocznego. W związku z koniecznością redukcji wydatków Sejm i Senat postanowiły zmniejszyć diety posłów i senatorów o 6%.

Nowa linja kolejowa Kalety — Herby — Podzamcze zostanie uruchomiona jeszcze w r. bież. Pozwoli ona omijać terytorjum niemieckie (Kluczborg) przy komunikacji między Śląskiem i Wielkopolską. W roku 1926 kolej będzie doprowadzona do Wielunia.

Bunt więźniów wybuchł d. 20 września w więzieniu na Św. Krzyżu pod Kielcami. Mimo zbrojnego oporu władzom więziennym i policji udało się rozruchy stłumić.

Kościół Prawosławny uznał niezawisłość Cerkwi prawosławnej w Polsce w czasie uroczystego obchodu w d. 17 września. Uroczystości odbyły się w obecności delegatów patrjarchy Konstantynopola.

Pierwszy poseł perski przy rządzie polskim Assad-Khan złożył wizytę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Normalna komunikacja między Polską i Sowietami rozpocznie się już od połowy października. Obecnie toczą się układy nad stroną techniczną połączeń kolejowych i tranzytu.

Na granicy polsko-sowieckiej rozpoczęły działalność lokalne komisje rozjemcze, których zadaniem ma być likwidowanie zajść pogranicznych, oraz wzajemna pomoc przy zwalczaniu przekradających się band.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Zajmująca umysły sprawa zabezpieczenia pokoju w Europie o tyle posunęła się naprzód, iż postanowiono odbyć w pierwszych dniach października konferencję „paktową" z udziałem: Anglji, Francji, Belgji, Włoch, Niemiec oraz Polski i Czecho-Słowacji. Celem ostatecznym konferencji ma być zawarcie paktów: zachodniego — dla granic niemiecko - francusko - belgijskich, oraz wschodniego — dla granic polsko-niemiecko-czeskiej. Niemcy stawiają jednak tak wygórowane żądania, iż jest rzeczą wątpliwą, aby mogło dojść do szczerego porozumienia. W związku z tem zarysowała się możliwość zerwania sojuszu między Rosją Sowiecką i Niemcami, które co raz wyraźniej idą pod komendę wrogiej Sowietom Anglji. Możliwość ta skłoniła Rosję do szukania dróg porozumienia z Polską, Rumunją i państwami bałtyckiemi, co w rezultacie spowodowało przybycie do Warszawy komisarza do spraw zagr. p. Cziczerina oraz polepszenie się stosunków „sąsiedzkich" w pasie pogranicznym. Na tle tych mglistych jeszcze koncepcyj rola Polski, jako czynnika pokoju i równowagi politycznej zarysowuje się zupełnie wyraźnie. Zaczynają przyznawać nam rację co do naszego punktu widzenia w różnych, ważnych dla nas sprawach. Tak więc ostatnio Rada Ligi Narodów zatwierdziła ostatecznie nasze prawa do utrzymywania poczty w Gdańsku. Przyznano nam również tereny pod składy amunicyjne na Westerplatte w Gdańsku; obejmiemy je 1 listopada. W sprawie wznowienia rokowań z Litwą jest nadzieja, że mimo zmiany rządu litewskiego, będzie je można kontynuować. Osiągnięcie porozumienia byłoby bardzo pożądane dla obu narodów. Również i w Gdańsku trzeźwe koła gospodarcze zaczynają zmieniać swój dotychczasowy stosunek do Polski. W czasie ostatnich zajść przeciw Polsce i Lidze Narodów, urządzonych przez nacjonalistów gdańskich policja interwenjowała bardzo energicznie i odparła manifestantów zarówno od poczty, jak i od gmachu Komisarjatu Rzeczypospolitej. Ostatnio aktualną jest możliwość wyboru Polski do Rady Ligi Narodów na miejsce ustępującej Szwecji.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Brak kapitału obrotowego, a w związku z tem trudności kredytowe zachwiały podstawami wielu instytucyj finansowych. Banki słabiej sytuowane nie mogą przetrzymać obecnego kryzysu. Chcąc przyjść z pomcą tym bankom, które mają podstawy do istnienia i działania, a na których nie ciążą zarzuty uprawiania spekulacji na zniżkę złotego Rząd postanowił utworzyć przy Min. Skarbu specjalny Komitet z vice-ministrem Karśnickim na czele. Na pomoc tę Rząd wyasygnował 25 milj. złotych, zastrzegając sobie jednak prawo kontroli nad działalnością subsydjowanych banków.

Poprawa bilansu handlowego zaznaczyła się w sierpniu b. wyraźnie. Różnica między przywozem a wywozem zmalała z 86 do 12 milj. zł. Wrzesień powinien przynieść zrównanie bilansu przywozu i wywozu.

Waluty z wywozu zagranicę będą wpływały obecnie do banków państwowych.

Urodzaj buraków cukrowych w roku bieżącym jest lepszy o 7 do 8% od zeszłorocznego. Po odliczeniu zapasu przeznaczonego do spożycia w kraju (10 kg. rocznie na 1 mieszkańca) zostanie nam jeszcze na wywóz około 200 tys. tonn cukru.

Monopol zapałczany został wydzierżawiony przez rząd towarzystwu amerykańskiemu na 20 lat. Warunki są dla nas dość korzystne.

Wywóz węgla doszedł ostatnio do 500 tys. tonn miesięcznie. Przyczyniło się do tego zdobycie nowych rynków zbytu.

5 miljonów dolarów pożyczki uzyskał od Ameryki Półn. Poznański Krajowy związek komunalny.

Podatek majątkowy od rolników, którego rata wypada na październik, został rozdzielony na 2 części, z których drugą można będzie zapłacić w listopadzie.

Odroczenie spłat długów i należności od rolników można otrzymać w Bankach: Rolnym i Gospodarstwa Krajowego do 1 kwietnia 1926 r.

ŻYCIE SPOŁECZNE.

Rocznicę 10-lecia służby bezpieczeństwa obchodzono uroczyście w całym kraju w d. 20 września. Najwspanialej wypadły uroczystości w Warszawie, gdzie odbyła się rewja i popisy policji wobec Pana Prezydenta Rzplitej oraz wielu ministrów. Zasłużonych członków policji państwowej oraz b. straży obywatelskiej dekorował Pan Prezydent złotemi krzyżami zasługi. Powstał projekt utworzenia zrzeszenia b. członków straży obywatelskich.

Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego otwarto uroczyście przy Uniwersytecie Warszawskim. Kurs obejmuje 2-letni program zajęć.

Rozwój kooperatyw mieszkaniowych poczynił ostatnio znaczne postępy. Kooperatywy budowlane korzystają z kredytów zagranicznych oraz rządowych. Bank Gospod. Krajowego udzielił już na ten cel pożyczek na sumę 26 i pół milj. złotych.

Znów katastrofa samolotowa! W Bydgoszczy spadły d. 22 września wskutek zderzenia się w powietrzu dwa samoloty wojskowe. Aparaty zostały zdruzgotane, piloci: por. Głogowski i plut. Wiktorowski ponieśli śmierć na miejscu.

Śmiały lot odbył dzielny nasz lotnik pułk. Rayski z Paryża przez Madryt, ponad Afryką północną, morzem Śródziemnem, półwyspem Bałkańskim do Warszawy — przebywając przestrzeń 7850 klm. w ciągu 47 godzin 20 minut. Cała podróż z odpoczynkami trwała 5 dni.

Społeczeństwo całe zostało wstrząśnięte straszną zbrodnią, jakiej dopuścił się we Lwowie napół obłąkany zakonnik ks. Kopacz — zabijając kapelana wojskowego ks. Ideca z Lublina.

Kaplica i szkoła im. ks. Skorupki mają być wzniesione w Ossowie dla uwiecznienia pamięci bohaterskiego kapłana i jego towarzyszy. Powstał specjalny Komitet Budowy, który apeluje do społeczeństwa o składanie ofiar na konto w P. K. O. Nr. 8070.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** **Organ Gł. Związku Straży Pożarnych Rzplitej.**
Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3.

CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XI. Warszawa, dn. 20 października 1925 r. Nr. 17

PRZEGLĄD POŻARNICZY

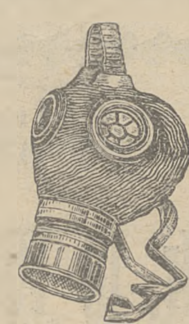
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41







Kask szeregowy.



Maska dymowa.

Do niniejszego Nr. 17
„PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO".
dołączamy
Nr. 10 TEATRU LUDOWEGO
bezpłatnego dodatku dla naszych Czytelników.

TREŚĆ NUMERU: